

książki można stwierdzić, że ks. M. Starowieyski nie tylko przemawia z głębi czasu pierwotnego Kościoła, jakby w nim żył, ale także osiągnął poziom retoryki bliski wielkiemu mówcy IV w., Grzegorzowi z Nazjanzu. I może przede wszystkim na tym, a nie na szczególnej odkrywczosci czy oryginalności, polega główny walor tekstów zawartych w tym tomie.

ks. Mariusz Szram, KUL – Lublin

ODPOWIEŹ NA RECENZJĘ W. STAWISZYŃSKIEGO

Henryk Pietras SJ, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków 2013, Wydawnictwo WAM, ss. 236 – VoxP 34 (2014) t. 61, 567-572.

Bardzo dziękuję panu Wojciechowi Stawiszyńskiemu za wnikliwą lekturę mojej książki i za recenzję. Widocznie jednak nie wszystko udało mi się przedstawić dostatecznie jasno i stąd jego niedowierzanie, co do niektórych moich stwierdzeń lub przypuszczeń. Dotyczą one kilku spraw, które postaram się wyjaśnić lepiej, w miarę możliwości.

Najpierw czas trwania podróży w starożytności. Rzeczywiście u podstaw moich rozważań leży spostrzeżenie, że Hozjusz z Kordoby, wysłannik cesarza Konstantina do Aleksandrii i w ogóle na Wschód, nie miał możliwości powrotu z Aleksandrii do Nikomedii w zimie 324/325, gdyż morze było zamknięte, a na podróż lądową w ogóle nie byłoby czasu. Słusznie zauważa Recenzent, że przecież statki handlowe nie przerywały żeglugi na cały czas od 12 listopada do 10 marca. Rzecz tylko w tym, że one pływały wzdłuż wybrzeża, od portu do portu i trwało to bardzo długo, w zależności od tego, ile i jakiego towaru trzeba było w każdym porcie przeładować. Na przecinanie morza na przykład z Grecji do Aleksandrii nikt by się nie odważył. Na ten temat istnieje potężna literatura i najłatwiej do niej dotrzeć choćby przeglądając przypisy w artykule Moniki Ożóg o podróżach duchownych w IV w. (taż, *Podróże mnichów i duchownych przełomu IV/V wieku w świetle pism św. Hieronima*, VoxP 32 (2012) t. 57, 453-468). Miał cesarz oczywiście specjalnych posłańców, którzy mogli przemieszczać się szybko, zmieniając konie, nie ma jednak śladu, by używano ich w jakiegokolwiek kościelnej i ogólnie – w cywilnej sprawie: normalnie listy szły „zwykłą pocztą”, a ta przemieszczała się nie jak wojsko, tylko jak wóz zaprzężony w woły. Żaden wół nie zrobi zaś w ciągu dnia wiele więcej niż 20 mil, czyli ok. 30 km. Jednym z najprecyzyjniejszych źródeł, które podają nam czas podróży poczty, jest *itinerarium burgundzkie (Itinerarium Burdigalense*, ed. P. Geyer, CCL 175, Turnholti 1965, 1-26; P. Iwaszkiewicz, *Pielgrzym z Burdigali*, „Meander” 46 (1991) 63-75). Autor skrupulatnie wylicza ile poszczególne etapy mają mil, ile jest po drodze zmian zwierząt pociągowych i ile postojów. I tak z Bordeaux do Arles jest 372 mile, 30 zmian zwierząt i 11 postojów, czyli średnio co 34 mile; z Arles do Mediolanu

475 mil i 22 postoje, czyli średnio co 21,5 mili, z Mediolanu do Akwilei 251 mil i 8 postojów, czyli co 31 mil; z Akwilei do Sirmium 412 mil i 38 postojów, czyli średnio zaledwie niespełna 11 mil. Tych danych jest mnóstwo i łatwo się przekonać, że długość etapów zależy od ukształtowania terenu, co jest zrozumiałe, ale średnia odległość to mniej więcej 20 mil.

Argumenty Recenzenta dotyczące arianizmu pochodzą głównie z narzuconej przez historyków interpretacji tekstów źródłowych, a nie z samych tych tekstów. I tak np. pisząc o domniemanym potępieniu Ariusza w Nicei, przytacza za Sokratesem (HE I 14) *List Euzebiusza z Nikomedii i Teognisa z Nicei* z roku 328 i cytuje fragment: „podpisaliśmy się zatem pod formułą wyznania wiary; nie podpisaliśmy natomiast ekskomuniki, nie dlatego, abyśmy występowali przeciwko wierze, ale ponieważ nie wierzyliśmy, aby [Ariusz] zasłużył na tę karę”. Imię Ariusza dopisał tłumacz w nawiasie, a w tekście go nie ma. W komentarzu do listu Sokrates pisze, że chodzi o Ariusza, jednak niestety jest w błędzie i nie jestem pierwszym, który to zauważa (por. A. Martin, *Le Fil d'Arius: 325-335*, RHE 84 (1989) 297-333). List albo nie jest z tego roku, albo nie mógł być napisany przez tych autorów, albo dotyczy całkiem czegoś innego. Annick Marin podejrzewa, że napisali go Sekundus i Teonas, dwaj biskupi sprzyjający Ariuszowi, w co wątpię, gdyż po potępieniu w Aleksandrii wraz z Ariuszem w 323 (ok.) roku, nie mieli prawa niczego na żadnym synodzie podpisywać; wymagana była rehabilitacja w tym samym kościele, który heretyka potępił. W każdym razie Ariusz został zrehabilitowany przez cesarza w 335 r. (a Atanazy nie zgodził się na jego rehabilitację w Aleksandrii), czyli później niż Euzebiusz z Nikomedii (w 328 r.), nie ma więc żadnych podstaw, by wierzyć Sokratesowi. Tak więc niczego nie da się dowieść z listu, w którym tak wiele jest wątpliwości: autorzy, data, osoba, do której się odwołuje.

Trochę inaczej jest z listem Konstantyna nakazującym spalić pisma Ariusza: nie ma powodu wątpić w jego autentyczność, ale on jest z 333 r., i znikąd nie wynika, by miał mieć coś wspólnego z Niceą; pamiętajmy, że Ariusz został potępiony w Aleksandrii.

Przy okazji synodu w Antiochii (wiosna 325) Recenzent dziwi się, skąd moje przypuszczenie, że cesarz zlecił Hozjuszowi opracowanie wyznania wiary, skoro miał zamiar sam takowy podyktować w Nicei. Właśnie o to mi chodzi, że wcale nie chciał go cesarz układać, tylko ogłosić i liczył na to, że dostanie gotowca. A dostał taki od Hozjusza, na który wyraźnie inni się nie zgodzili, bo nic nam nie wiadomo, by ktokolwiek na soborze się nań powoływał, że Hozjusz prawdopodobnie przez to wpadł w niełaskę u cesarza i więcej go już na dworze nie widać. Nową propozycję wyznania wiary poddał Euzebiusz, jak pisze w swoim liście. Uważam, że Euzebiusz dlatego przytoczył w liście to *credo*, że adresaci go nie znali: po co miał im cytować tekst dobrze im znany z własnego Kościoła? Zakładam, że może ramowo i z grubsza był to ich tekst, ale Euzebiusz mógł w nim pozmieniać coś, ująć lub dodać, i informuje o tym swoich parafian. Nie ma to jednak większego znaczenia dla kwestii potępienia Ariusza.

W żaden zaś sposób nie rozumiem, dlaczego Recenzent uważa za prawdopodobne, że to Hozjusz zasugerował użycie terminu ὁμοούσιος w Nicei, skoro nie znamy żadnej jego wypowiedzi, w której tego terminu by użył, nawet w wyznaniu wiary ułożonym pod jego kierunkiem na synodzie w Sardyce w 343 roku.

Przypuszczenie, że głównym powodem zwołania soboru był jubileusz, opiera się przede wszystkim na spostrzeżeniu, że żaden inny na to nie zasługuje. Najmniej zaś kontrowersja ariańska, o której sam Konstantyn w liście do wszystkich kościołów, po zakończeniu soboru, nie napisał ani jednego słowa.

I jeszcze co do krzyżaków: Długosz jest tak samo wiarygodny, jak każdy inny dworski kronikarz, piszący na chwałę chlebodawców. Niekoniecznie kłamie, ale po prostu pisze tylko to, co krzyżaków stawia w złym świetle. A i tak jest obiektywniejszy od Henryka Sienkiewicza, który ma największy wpływ na postrzeganie krzyżaków w Polsce.

Henryk Pietras SJ – Kraków, Ignatianum